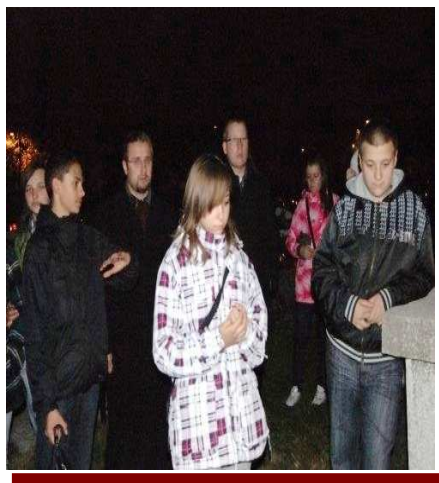




**Wprowadzenie nowych lektorów  
i ministrantów do Liturgicznej  
Służby Ołtarza  
20 listopada 2011**



**Nawiedzenie cmentarza z młodzieżą  
31 października 2011**



**Święto Niepodległości – Festyn**



**Imieniny księdza Marcina Pacy**



Opracowała REDAKCJA (mnicher@gmail.com): ks. Piotr Starmach CR, p. Agnieszka Kijak (łamanie i skład), p. Izabela Lewandowska (korekta tekstu), p. Andrzej Piątek (grafika)  
Adres witryny parafialnej: [www.zmartwychwstancy.sosnowiec.pl](http://www.zmartwychwstancy.sosnowiec.pl)  
Numer zamknięto 30 listopada 2011 r. Następny ukaże się 25 grudnia 2011 r.  
Nakład: 300 egz.



**PARAFIA NAJŚW. CIAŁA I KRWI CHRYSTUSA  
W SOSNOWCU – KAZIMIERZU  
Nr 137 <GRUDZIEN> 2011**



**TRWOGA  
CZY RADOŚĆ?  
W  
OCZEKIWANIU  
NA PRZYJŚCIE  
PANA**

W ciągu wieków ludzie wielokrotnie przewidywali zbliżający się koniec świata. A przyczyną tych przewidywań były wielkie wojny, zarazy, kataklizmy.

W pierwszej połowie XX wieku, znamienici astronomowie podjęli zagadnienie dotyczące teorii „starzenia się świata”. Koncepcja ta dotyczyła prawa entropii, czyli tracenia użytecznej energii. Pochylając się nad tą tezą, stwierdzono, że gdyby nawet sprawdziła się ta teoria, to przewidywany przez nią koniec życia na ziemi nastąpiłby dopiero po wielu milionach lat. Wielu odetchnęło z ulgą. Lecz czy można rzeczywiście uspić ludzką czujność?

Św. Paweł w 2 Liście do Tymoteusza ostrzega, że w czasach ostatecznych nastąpi moralny upadek ludzi: *Ludzie będą samolubni, chciwi, wyniośli, pyszni, bluźniący, nieposłuszni rodzicom, niewdzięczni, niegodziwi, bez serca, bezlitośni, bez uczuć ludzkich...* Czy tego już nie doświadczamy?

Był rok 1945, 6 sierpnia lotnik amerykański zrzucił bombę atomową na Hiroszimę. Zginęło 200 tys. ludzi. Kiedy się o tym dowiedział, zawołał z przerażeniem: „O mój Boże,

spowoduje koniec świata, lecz koniec świata nastąpi na skutek moralnego wyziębienia człowieka, pod wpływem egoizmu, egocentryzmu i nienawiści.

Potęgi nuklearne prowadzą dialog między sobą, mówią o rozbrojeniu, o pokoju. Czy to jednak wystarczy? Pisarz polski, Roman Brandstaetter (+1988 r.), powiedział: „Nie mam wielkiego zaufania do mądrości ludzi, do ich rozsądku, ale wierzę w ich trwogę. Może ta trwoga zastąpi rozum, którego coraz bardziej brak ludzkości”. A jednak, czy trwoga wystarczy, aby zapanował pokój? Dla trwałego pokoju trzeba mocniejszych podstaw. Taką podstawą jest wzajemna miłość i wybaczenie sobie, tak między poszczególnymi ludźmi, jak i narodami.

Nasuwa się pytanie: dlaczego Jezus w czasie oczekiwania mówi o końcu świata, kataklizmie, który czeka świat? Z obliczeń naukowców wynika, że jeszcze upłyną wieki. Nas również czeka wieczność. Jezus zaprasza nas do refleksji, rozważania wartości czasu i jego ostatecznego celu: „czas ucieka, a wieczność czeka”. Czas jest jakby szkatułką, która kryje w sobie wieczność. Człowiek wierzący w swoim działaniu może traktować przyszłość z powagą, miłością, ale bez strachu i bojaźni. Jeden z pierwszych historyków francuskich, Jean de Joinville, który towarzyszył królowi Ludwikowi IX w trakcie krucjaty, podaje, iż pewien dominikanin wysłany przez władcę na tereny saracenów spotkał po drodze staruszkę o imieniu Caritea. Trzymała w rękach dwa naczynia. W jednym niosła rozżarzone węgle, a w drugim zimną wodę. Zdziwiony zakonnik zapytał ją, co zamierza z tym uczynić. Staruszka odpowiedziała, że ogniem chciała spalić raj, a wodą ugasić węgle piekielne. Dlaczego? Otóż dlatego - stwierdziła staruszka, aby nikt nie czynił dobra, by otrzymać nagrodę ani nie powstrzymywał się od zła ze strachu przed karą, ale wyłącznie z miłości Boga. Oczekiwanie „dnia Pańskiego” wywiera na nas wrażenie, ale nie może przerażać. Powinno rodzić się z miłości.

Czyńmy więc dobro i powstrzymujmy się od zła, ale z wyłącznej miłości do Boga i drugiego człowieka. Adwent – to czas oczekiwania na Boże Narodzenie, a jednocześnie doświadczenia, że Jezus nadchodzi jako Bóg i człowiek. Wielokrotnie młodzież w czasie swoich spotkań, rajdów, pielgrzymek śpiewała i nadal śpiewa: *Gdy idziemy poprzez świat „chwalmy Boga”*. Naszym codziennym posługiwaniem, pracą i wreszcie oczekiwaniem na przyjście Mesjasza – również *chwalmy Boga*.

*Ks. Piotr Starmach CR*



## OPŁOTKI BIBLIJNE



**„Niech zniknie spośród was wszelka gorycz, uniesienie, gniew, wrzaskliwość, znieważenie - wraz z wszelką złością. Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy i miłośni! Przebaczajcie sobie, tak jak i Bóg nam przebaczył w Chrystusie.” (Ef 4, 31)**

Gorycz, gniew, wrzaskliwość, złość ... Czyż to nie jest idealne określenie naszych czasów? Tego, co wypełnia każdą minutę życia człowieka XXI wieku? Moim zdaniem tak, a jest to użyte jako kontrast dla dobra, przebaczenia i miłości do bliźniego. Wybór należy tylko do nas.

*Groszek*

3. Odmierza czas oczekiwania na narodziny Jezusa. Są na nim umieszczone 4 świece.
4. Zwiastował narodziny Zbawiciela.
5. Chrzcziciel.
6. Świeca z białą lub niebieską wstążką. Znak Maryi.



## Z EWANGELICZNEJ BECZKI SOLI



**4 grudnia 2011 – II NIEDZIELA ADWENTU (rok B)**  
***Ewangelia według św. Marka (Mk 1, 1-8)***



Początek Ewangelii o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym. Jak jest napisane u proroka Izajasza: Oto Ja posyłam wysłanica mego przed Tobą; on przygotuje drogę Twoją. Głos wołającego na pustyni: Przygotujcie drogę Panu, Dla Niego prostujcie ścieżki! Wystąpił Jan Chrzcziciel na pustyni i głosił chrzest nawrócenia na odpuszczenie grzechów. Ciągnęła do niego cała judzka kraina oraz wszyscy mieszkańcy Jerozolimy i przyjmowali od niego chrzest w rzece Jordan, wyznając przy tym swe grzechy. Jan nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a żywił się szarańczą i miodem leśnym. I tak głosił: Idzie za mną mocniejszy ode mnie, a ja nie jestem godzien, aby się schylić i rozwiązać rzemyk u Jego sandałów. Ja chrzcilem was wodą, On zaś chrzcić was będzie Duchem Świętym.

**11 grudnia 2011 – III NIEDZIELA ADWENTU (rok B)**  
***Ewangelia według św. Jana (J 1, 6-8, 19-28)***



Pojawił się człowiek posłany przez Boga - Jan mu było na imię. Przyszedł on na świadectwo, aby zaświadczyć o światłości, by wszyscy uwierzyli przez niego. Nie był on światłością, lecz posłanym, aby zaświadczyć o światłości. Takie jest świadectwo Jana. Gdy Żydzi wysłali do niego z Jerozolimy kapłanów i lewitów z zapytaniem: Kto ty jesteś?, on wyznał, a nie zaprzeczył, oświadczając: Ja nie jestem Mesjaszem. Zapytali go: Cóż zatem? Czy jesteś Eliaszem? Odrzekł: Nie jestem. Czy ty jesteś prorokiem? Odparł: Nie! Powiedzieli mu więc: Kim jesteś, abyśmy mogli dać odpowiedź tym, którzy nas wysłali? Co mówisz sam o sobie? Odpowiedział: Jam głos wołającego na pustyni: Prostujcie drogę Pańską, jak powiedział prorok Izajasz. A wysłannicy byli spośród faryzeuszów. I zadawali mu pytania, mówiąc do niego: Czemu zatem chrzczisz, skoro nie jesteś ani Mesjaszem, ani Eliaszem, ani prorokiem? Jan im tak odpowiedział: Ja chrzczę wodą. Pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie, który po mnie idzie, a któremu ja nie jestem godzien odwiązać rzemyka u Jego sandała. Działo się to w Betanii, po drugiej stronie Jordanu, gdzie Jan udzielał chrztu.

**18 grudnia 2011 – IV NIEDZIELA ADWENTU (rok B)**  
***Ewangelia według św. Łukasza (Łk 1, 26-38)***



Bóg posłał anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja. Anioł wszedł do Niej i rzekł: Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami. Ona zmieszana się na te słowa i rozważała, co miałoby znaczyć to pozdrowienie. Lecz anioł rzekł do Niej: Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca. Na to Maryja rzekła do anioła: Jakże się to stanie, skoro nie znam męża? Anioł Jej odpowiedział: Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym. A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za nieplodną. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego. Na to rzekła Maryja: Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa! Wtedy odszedł od Niej anioł.



**Adwent** jest okresem rekolekcji, skupienia i pokuty, a jednocześnie radosnego oczekiwania świąt. Chrześcijanie pragną w tym czasie napełnić serca miłością i dobrem. Ludzie próbują być lepsi, chętniej wspierają potrzebujących, pomagają im. Wszyscy pragniemy w czasie Adwentu zrobić coś dobrego.



*Karolina Żurek*



## CZYM DLA MNIE JEST MIŁOŚĆ?

Miłość - określenie powszechnie używane w dzisiejszym świecie. Filozofowie od lat zajmowali się tym tematem. Istnieje wiele rodzajów miłości – platoniczna, niespełniona, braterska, przyjacielska itd. Ale tak naprawdę miłość jest zawsze jedna, a ludzie używają tego słowa, nie znając do końca jego znaczenia. Miłość dla mnie jest uczuciem, które nosi w sobie człowiek od najmłodszych lat, a początek tego uczucia podarowali nam rodzice, którzy od momentu naszego poczęcia zawsze nas kochali i kochać będą. Miłość daje szczęście i radość, której nam często brakuje.

Wiele osób boi się miłości z różnych powodów. Boją się odrzucenia i nieakceptacji. Boją się również bólu po stracie bliskiej osoby, którą kochają. Ale najgorsza jest samotność. Każdy człowiek ma znajomego, kolegę, przyjaciela. Lecz są ludzie, których darzymy o wiele większym uczuciem. Boimy się stracić taką osobę, która jest dla nas wszystkim. Ból po stracie jest ogromny. Czasami nie umiemy sobie poradzić sami ze sobą. I zawsze nasuwa się nam jedno pytanie "Dlaczego?". Wydaje nam się, że straciliśmy wszystko. Czujemy ogromną pustkę w sercu, ale nadal mamy nadzieję na lepsze jutro, nadal czekamy. W końcu przychodzi taki moment, że tę nadzieję tracimy. Wtedy nie czujemy już nic. Wydaje nam się, że zostaliśmy sami. I właśnie w takich momentach powinniśmy pomyśleć, że jest jedna osoba na świecie, która kocha nas miłością bezwarunkową, miłością, która nigdy nie przemija. Jest to Bóg. Mimo różnych sytuacji życiowych, które spotykają nas na każdym kroku, mimo porażek, mimo niepowodzeń nie powinniśmy rezygnować z życia, ponieważ ono toczy się nadal. I mimo że jest nam ciężko, musimy brnąć w to dalej. Ale zawsze jest przy nas Bóg. I to dzięki niemu potrafimy postawić kolejny krok i podjąć kolejną decyzję.

Miłość to nie przelotne uczucie. O miłość trzeba dbać i pielęgnować ją od początku aż do końca, ponieważ drugiej szansy w życiu możemy nie dostać. Wielu ludzi uważa, że zakochać można się wiele razy, ale tak naprawdę to pierwsze uczucie jest najsilniejsze, ponieważ to wtedy kochamy drugą osobę z niepowtarzalną intensywnością. To właśnie wtedy staramy się jak najlepiej pielęgnować to uczucie, bo jest ono nowe, świeże, pierwsze. Każdy człowiek pragnie ciepła i miłości. Oczekuje tego od swojego partnera, na którym zawsze może polegać i na którego zawsze może liczyć. Niestety, nie wszystkie związki są szczęśliwe, ale nie należy tracić wiary w to, że i nam się kiedyś ułoży.

Na wszystko przyjdzie czas. I na miłość i na śmierć. Tak więc nie traćmy nadziei i bierzmy z życia jak najwięcej, abyśmy później nie żalowali tych wszystkich straconych chwil.

*Aleksandra Skrzypek*

# O WSPÓLNOŚCI

## ◦ CZŁOWIEK NIE JEST SAMOTNĄ WYSPĄ ◦

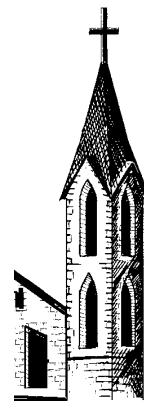
Natura ludzka jest tak skonstruowana, że potrzebuje obecności drugiego człowieka. Często mówimy o wspólności, zastanawiając się, czym ona jest. Najprościej ujmując, to grupa ludzi, którzy wspólnie się wspierają, wspólnie funkcjonują. Największą wspólnotą jest Kościół. Pierwsze wspólnoty chrześcijańskie powstały zaraz po Pięćdziesiątnicy, a więc po zesłaniu Ducha Świętego. Można powiedzieć, że od zesłania Ducha Świętego ujawnił się Kościół jako wspólnota uczniów Jezusa. To właśnie Bóg chciał, żebyśmy tworzyli rodzinę. Tworzą ją wszyscy ludzie na Ziemi, bez względu na obyczaje, kolor skóry, itp.

Spotykając się z przyjaciółmi, rodziną, dzieląc wspólne zainteresowania – tworzymy wspólnotę. Samotność we wspólności nie jest możliwa. Jeżeli mamy poczucie, że do niej przynależymy, to takie zjawisko nie ma prawa bytu. Każdy człowiek stara się wesprzeć drugiego. Działa tutaj zasada braterstwa. Jednocząc się w Duchu Świętym, tworzy się jedność złożona z odmiennych jednostek. To wzbogaca nasze życie. Chociaż widzę ludzi samotnych, to mam wrażenie, że oni celowo przybierają taką postawę. Wiem, że niektórych zmusza do tego sytuacja, ale inni chcą być sami. Twierdzenie, że druga osoba nie jest potrzebna, to błąd. Ludzie tworzą relacje na zasadzie łańcucha. Każdy jest z kimś połączony, a jak zerwie relacje, to automatycznie się psuje.

Konsekwencją przyłączenia się do wspólnoty, jaką jest Kościół, to otwarcie się na Pana. Misją tej wspólnoty jest głoszenie Ewangelii. W Kościele istnieją drobniejsze wspólnoty katolickie. Mają one określony cel i dotyczą konkretnych grup np. MAMRE łącząca rodziny katolickie. Do takiej wspólnoty przyłączamy się dobrowolnie. Odnajdując idealną dla siebie wspólnotę, zyskujemy chęci doskonalenia się, świadomość, że ktoś zawsze będzie nas wspierał. Będąc bardziej wierzącym, wiemy, ile zawdzięczamy Bogu.

Podsumowując, każdy z nas jest inny, lecz tworzy wspólnotę wraz z innymi ludźmi o podobnych cechach. Kościół to najważniejsza wspólnota w życiu katolika. Nikt nie jest samotną wyspą widniejącą na bezkresnym oceanie przeciwności losu. Wspólnota daje nam poczucie pomocy w razie problemów. Sami też możemy kogoś wesprzeć, co wyzwała w nas odczucie własnej wartości. Gdy jesteśmy gotowi, warto dołączyć do wybranej wspólnoty katolickiej.

*Aleksandra Mastowska*



## Z WIEŻY KOŚCIOŁA

**Do wspólnoty Kościoła przez chrzest w listopadzie zostali włączeni:**

Oskar Ścigała, Kornelia Kucharska, Julia Fortuńska, Maja Król, Milena Lorenc.

**Do domu Ojca w ostatnich dniach października powrócili:**

Ryszard Najbert, Eulalia Zych, Zdzisław Kwiecień, Jan Chołuj.

# „NIE BĘDZIESZ MIAŁ BOGÓW CUDZYCH PRZEDĘ MNĄ.” JAKICH BOŻKÓW DZISIAJ LUDZIE CZCZĄ?

Dziesięć przykazań zwanych Dekalogiem zajmuje szczególne miejsce w życiu każdego chrześcijanina. Zawierają one najważniejsze nakazy Boga, zasady życia wiara, a także wyszczególniają podstawowe warunki utrzymania żywej wspólnoty pomiędzy Bogiem i ludem.

Każdy z nas zna Pierwsze Przykazanie: „*Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną*”. Mieć innego boga, to oddawać najwyższą cześć komukolwiek lub czemukolwiek innemu niż Bóg. Przykazanie to przypomina o konieczności pełnego ukierunkowania naszego życia na jedyne i prawdziwego Boga. Już w czasach, kiedy Jezus oddawał władzę nad wspólnotą Kościoła Piotrowi, istniało wiele pogańskich świątyń. Cześć oddawano wtedy bóstwom przyrody, roślinności czy kosmicznej energii. Od tamtych czasów minęło wiele lat, współczesny świat stawia na naszej drodze wielu bożków, których głównym zadaniem jest odciągnięcie naszej uwagi od Boga.

Jednym ze współczesnych bożków jest niewątpliwie wróżbiarstwo, czyli korzystanie z horoskopów, astrologii, chiromancji, wyjaśnianie przepowiedni i wróżb. Odwoływanie się do wróżbiarstwa najczęściej rodzi się z niezdrowej ciekawości, z pragnienia poznania przyszłości. Bardzo wiele osób czyta horoskopy z gazet, problem pojawia się jednak wtedy, kiedy im podporządkowuje swoje życie. Magia, czary, noszenie amuletów, spirytyzm to kolejne bożki. We współczesnych czasach za bożka możemy uznać także Internet. Oczywiście nie należy generalizować, gdyż pozwala on nam poznać świat, naucza, pokazuje nowe rzeczy. Jednak wielu ludzi to jemu podporządkowuje rytm całego dnia. W skrajnych przypadkach przestają dbać o siebie, zaniedbują sen, higienę, a także odżywianie. Zamierają ich zainteresowania, rodzina, przyjaciele i Bóg odchodzą na boczny tor.

Współczesnymi bożkami może być także władza, przyjemność, konsumpcja, zdrowie, pieniądze czy nauka. O takich bożkach mówił w swojej homilii Papież Benedykt XVI podczas mszy plenerowej w Paryżu. Człowieka, który podporządkował swoje życie nauce, przedstawił Krzysztof Kieślowski w filmie „*Dekalog*”. Opowiada on historię fizyka, który całkowicie zawierzył nauce. Obliczył, jak gruby przy panujących warunkach jest lód na stawie. Zakładał, że nie ma prawa pęknąć. Pozwolił zatem swojemu synowi iść na łyżwy. I mimo że z matematycznego punktu widzenia lód nie miał prawa pęknąć, doszło do tragedii i chłopiec się utopił. Dla ojca to był ogromny wstrząs, jak liczby mogły go okłamać? Przecież zawierzył nauce.

Oczywiście nie możemy generalizować. Władza, pieniądze czy nauka same w sobie nie są złe. Chodzi o hierarchię ważności. Źle dzieje się, kiedy stają się one najważniejsze w naszym życiu i to im się podporządkujemy. Trzeba przede wszystkim zachować zdrowy rozsądek i umiar we wszystkim.



# CHCIVOŚĆ GRZECH, KTÓRY ZABIERA WRAŻLIWOŚĆ

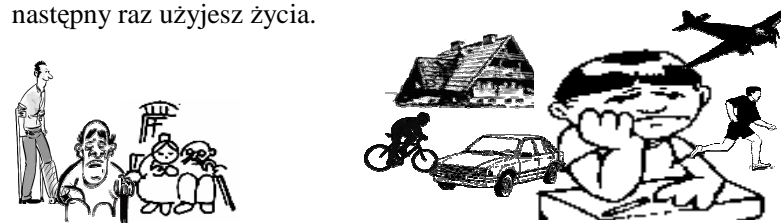
Jeden z siedmiu grzechów głównych: chciwość. Za jej przyczyną czynimy wiele zła. W świecie, gdzie nie ma nic za darmo, nie trzeba długo szukać jej skutków. Dysproporcje w naszym społeczeństwie rysują się coraz silniej. Ludzie żyją w skrajnej biedzie w naszym bezpośrednim sąsiedztwie. Nie widzimy ich, czy może raczej nie chcemy widzieć?

Kryzys. To słowo spędza sen z powiek niejednemu z nas. Żyjemy w poczuciu zagrożenia. Tym trudniej oprzeć się pokusie, gdy życie daje okazję, by trochę sobie poużywać. Zapominamy, pragniemy zapewnić bezpieczeństwo przede wszystkim sobie i swojej rodzinie. Jednak czy aby nasze definicje nie są bezduszne? Jak ma się nasza potrzeba posiadania w stosunku do tego, że wielu nie ma nawet na chleb? W swojej pracy spotykam wielu ludzi. Biednych i bogatych. Rozwoję pieczywo. Jedna z wielu śląskich wsi - dwa domy w szczerym polu: nowa willa i 50m dalej zaniebana gospodarka. Starsza kobieta wychowuje tam wraz ze swoją córką czwórkę dzieci. Patrzę na jej spracowane ręce, gdy bierze ode mnie chleb. Wstyd mi, gdy biorę od niej pieniądze. Odjeżdżam i mijam willę. Przepych. Mój niesmak.

Św. Marcin podzielił się płaszczem z żebrakiem, gdy nie miał nic, co mógłby mu podarować. Jednak my, nawet bez większych poświęceń, możemy poprawić los potrzebujących. Dlaczego więc tego nie robimy? Gromadzimy niepotrzebne bogactwa, zaślepieni tym, by mieć, by imponować. Łatwiej jest nam nie widzieć nędzy innych, by samemu wspinać się coraz wyżej, coraz szybciej, na sam szczyt. Przecież pomaganie innym tylko nas spowalnia. Niech zajmie się tym państwo, płacimy przecież podatki na odpowiednie służby. Zapominamy, że czasem zwykła rozmowa, czasem rada, wysłuchanie drugiego człowieka znaczy więcej niż jakakolwiek pomoc materialna. Jednak zazdrośnie pilnujemy swojego bogactwa, tak szczerlnie je chronimy, że pozostaje tylko myśl: oni chcą wyciągnąć ode mnie pieniądze. I tak właśnie chciwość zabiera nam resztkę człowieczeństwa. Sprawia, że stajemy się samotni i nieszczęśliwi.

Nie zapominajmy, że zaniechanie dobra jest niejednokrotnie równoznaczne z czynieniem zła. Pozwalając na cierpienie innych, sami stajemy się jego przyczyną. Chciwość całą naszą energię kieruje ku zbytkom, ku osiągnięciu bogactw, ku przyjemnościom. Nie pozwalajmy, by chciwość odciągała nas od czynienia dobra. Pamiętam plakat rozwieszony na kaplicy w mojej rodzinnej parafii: wielki banknotowy wąż – dusiciel oplatający człowieka i hasło „Słuzysz Bogu czy mamonie?”.

Piszę: my. Zadaj sobie pytanie, Drogi Czytelniku, komu ostatnio pomogłeś? Czy troska o siebie samego, o swój stan posiadania nie przesłania Ci Twojego bliźniego? Nie, nie wierzę, że w Twoim otoczeniu nie ma potrzebujących. Pomyśl o tym, gdy następnym razem użyjesz życia.



# KOŚCIÓŁ I SYSTEMY TOTALITARNE W JAKI SPOSÓB PRZECIWSZTAWIAŁ SIĘ BŁĘDNYM IDEOLOGIOM

Kościół to instytucja posiadająca określoną strukturę i tradycję liczącą ponad dwa tysiące lat, ale także lud boży, wspólnotę ludzi wierzących w Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Instytucja zawsze stała na stanowisku, że system totalitarny – nazizm i komunizm – są złem, bo odbierają człowiekowi godność i wolną wolę. Nie brakowało natomiast osób, które określały się mianem katolików, były ochrzczone, a zatem formalnie włączone do Kościoła, a jednak swoją postawą przeczyły temu szlachetnemu mianu. Błędy jednostek nie powinny jednak przesłonić praktycznego i duchowego przesłania, jakie niósł Kościół Katolicki narodom uciemnionym przez totalitaryzm – przesłania nadziei i pokoju.

Wiek XX był wiekiem zwycięstwa, a następnie upadku dwóch ustrojów totalitarnych. Kult narodu i gloryfikacja siły militarnej doprowadziły do erozji moralności chrześcijańskiej w Europie. Kościół starał się poprzez modlitwę, ewangelizację i środki dyplomatyczne zapobiec konfliktom pomiędzy państwami, ale grzechy zawiści i pychy przeniesione na grunt stosunków międzynarodowych spowodowały, że głos Kościoła zagłuszyły agresywne przemówienia przywódców, a później ryk bomb.

Papież Benedykt XV, którego pontyfikat przypadł na lata I wojny światowej, zachował postawę neutralną, apelował o pokój, a kiedy Europa stanęła w płomieniach, pomagał organizować pomoc dla rannych. Pod naciskiem włoskiego rządu nie został dopuszczony do udziału w konferencjach pokojowych po wojnie, nie miał zatem wpływu na przyjęte przez przywódców zwycięskich państw rozwiązania terytorialne i finansowe.

Pogiębienie przegranych Niemiec olbrzymimi kontrybucjami wzbudziło w tym narodzie poczucie krzywdy, które zrećźnie wykorzystał Adolf Hitler, podgrzewając tłące się w niemieckich duszach resentymenty do krajów zaliczonych do grona wygranych w 1918 r. W tym czasie druga zbrodnica, wroga religii ideologia socjalistyczno-komunistyczna nabierała sił w Rosji i czekała, aby rozprzestrzenić się na cały świat.

11 lutego 1929 r. Benito Mussolini, któremu zależało na autorytecie papieża Piusa XI, podpisał Traktaty Laterańskie powołujące do istnienia państwo Watykan. Już w 1931 r., zorientowawszy się w instrumentalnym wykorzystaniu Kościoła przez duce, papież potępił faszyzm włoski

Kościół, obawiając się widma komunizmu, zwlekał trochę zbyt długo z podobną deklaracją w sprawie nazizmu. Dopiero w 1937 r. papież Pius XI w encyklice „Z palącą troską” skrytykował narodowy socjalizm. Pokutujące do dziś przekonanie, że jego następca Pius XII sympatyzował z Hitlerem i nie zrobił nic, by pomóc Żydom, było efektem doskonałej operacji KGB oczerniającej papieża. W rzeczywistości uczynił on wielkie wysiłki mające na celu ratowanie Żydów na Słowacji i Chorwacji, prosił instytucje kościelne o wystawianie fałszywych wiz dla osób pochodzenia niearyjskiego i stanowczo potępił Holocaust.

Nazizm został pokonany, ale ceną tego było dostanie się części Europy w szpony komunizmu. W PRL, podobnie jak w całym bloku wschodnim, Kościół cierpiał prześladowania. Usuwano religię ze szkół, aresztowano księży i konfiskowano majątek kościoła, a władza państwowa miała wpływ na obsadę stanowisk kościelnych. Za niezłomną postawę

wobec komunistów 26 października 1953 r. aresztowano i uwięziono prymasa Wyszyńskiego. Nie był to jedyny męczennik za wiarę w Polsce Ludowej. W 1984 r. służba bezpieczeństwa zamordowała kapelana warszawskiej "Solidarności", księdza Jerzego Popiełuszkę.

Kościół składa się z osób duchownych i wiernych świeckich, którzy jako grzeszni ludzie popełniają błędy. Wybaczenie jest wielką wartością chrześcijańską, ale najpierw należy okazać skruchę. Szkoda, że Kościół instytucjonalny w Polsce tak bardzo boi się prawdy i nie posuwa naprzód procesu lustracji. Uchroniłoby to wielu niewinnych księży przed pomówieniami, a plewy, czyli współpracowników SB, oddzieliło od ziaren.

Anna Przybyll

## ANTYKONCEPCJA CICHY ZABÓJCA OFIARNEJ I PRAWDZIWEJ MIŁOŚCI

Trudno zaobserwować w dzisiejszym świecie prawdziwą, szczerą, ofiarną miłość. Najtrudniej jednak o uczucie „czyste”. No bo czym jest miłość? Bezsprzecznie uczuciem tym powinniśmy się dzielić, powinniśmy je jednoznacznie okazywać drugiej osobie, aby ta czuła się potrzebna, chciana i kochana. Ale jedno z trudniejszych pytań brzmi: w jaki sposób swoimi uczuciami możemy się podzielić z innymi? Jest wiele takich pytań, na które ciężko, szczególnie młodemu, niedoświadczonemu człowiekowi, odpowiedzieć.

Trzeba przyznać, że w sferze uczuć jesteśmy jak dzieci. Rzadko potrafimy odnaleźć się w tej euforii, natłoku myśli, niepewności oraz pełni pozytywnych uniesień. Nawet ciężko zdobyte doświadczenie w tej sferze nie chroni nas przed kolejnymi rozczarowaniami. Wręcz przeciwnie, często zdarza się, że bawiąc się, korzystając z życia, decydujemy się na wiele, czasem stawiamy na tej „miłosnej drodze” o krok za daleko...

Nie jest tajemnicą, że Kościół uczy nas wyjątkowości sakramentu małżeństwa. A więc momentu, w którym w pełni oddajemy się drugiej osobie, bez żadnych wyjątków, całkowicie i szczerze oraz godzimy się na ewentualność przyjscia na świat owocu tej miłości. To właśnie siódmy z sakramentów świętych pozwala nam odkrywać również dar miłości fizycznej, pięknej, lecz i odpowiedzialnej. Jednak nawet wśród praktykujących katolików często spotykamy się z poglądem, że nauczanie Kościoła w sprawach antykoncepcji jest zbyt restrykcyjne.

Podczas aktu seksualnego dwie osoby powinny być w zupełności pewne chęci zjednoczenia ze sobą. Nie powinny mieć żadnych wątpliwości, czuć strachu... Miłość fizyczna łączy w sobie dwa aspekty, których trzeba być świadomym – jednoczący i prokreacyjny. Odnajdujemy tu więc dwojakie uczucia: do drugiej osoby oraz do dziecka, które może zostać poczęte. Stosowanie antykoncepcji prowadzi do rozdzielenia tych aspektów – miłość fizyczna staje się sposobem na rozładowanie napięcia i osiągnięcie przyjemności zmysłowej. Nie jest odpowiedzialnym odzewem na czystą miłość partnera, nie jest bezwzględnym przyjęciem tego, co w pełni może zaofiaraować nam nasz partner oraz tego, co my możemy oddać jemu. Staje się miłością warunkową...

Nie popełniamy więc błędu szukania spełnienia jedynie fizycznego i zmysłowego. Bądźmy przygotowani na prawdziwą, czystą miłość, która przyjdzie. Nie pozwólmy, aby „bezpieczeństwo” przysłoniło nam prawdziwe oblicze tego pięknego aktu, a przede wszystkim, aby nie przysłoniło nam szacunku do życia. Idąc za głosem Jana Pawła II: **„Troska o dziecko, jeszcze przed jego narodzeniem, jest pierwszym i podstawowym sprawdzianem stosunku człowieka do człowieka.”**

<<< >>>